Nr. 400. Kraków, Czwartek 10 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 80 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hapcana i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 8. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie H. Reckach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 3. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —. W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

O przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 10 sierpnia.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Rząd rosyjski poczynił znowu kroki, ażeby uzyskać zgodę rządu rumuńskiego na **przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię.**

Rosya uzasadnia swoje żądanie tą okolicznością, że Rumunia, zdaniem gabinetu petersburskiego, **zobowiązana jest do obrony traktatu bukareszteńskiego,** który został złamany przez Bułgaryę. Pozwolenie na przemarsz wojsk nie jest — jak twierdzi Rosya — ani uczestnictwem Rumunii w wojnie, ani złamaniem neutralności.

Ruchy wojsk rosyjskich w Besarabii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu:

Towarowy ruch kolejowy pomiędzy Odesą a Reni i Galaczem został zupełnie wstrzymany z powodu **wielkiego przesuwania wojsk rosyjskich na Besarabii.**

Do Reni przybyły 2 brygady, które wcielono do armii rosyjskiej.

Nad ujściem Dunaju rozwijają Rosyanie gorączkową akcyę.

Akcya rosyjskiej floty czarnomorskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Bukareszt, 10 sierpnia.

Wedle wiadomości z Besarabii, zamianowanie wiceadmirała K o ł c z a k a komendantem rosyjskiej floty czarnomorskiej ma związek **z bliską akcyą wojenną tej floty.** Znajduje się ona obecnie po zaopatrzeniu się w węgiel pomiędzy portami Wilkowem i Akermanem.

Ze Stanisławowa.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi z wojennej kwatery prasowej następujący telegram sprawozdawcy wojennego, L a n g s t e i n a: **(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).**

—, 8 sierpnia.

Jak donoszą ze Stanisławowa, nastrój ludności tamtejszej **stał się spokojniejszy. Władze urzędują dalej,** a wiadomości, nadchodzące z frontu, są pomyślne. **W mieście słychać silny huk dział od strony Tłumacza.** Front bojowy odległy jest mniej więcej na 20 kilometrów na wschód od miasta.

Przedwczoraj lotnicy rosyjscy mieli zamiar bombardować miasto, ale zmuszeni zostali do odwrotu strzałami z dział obronnych.

Ludność okolicznych wsi opuściła swoje siedziby.

Nastrój w Petersburgu.

Sztokholm, 10 sierpnia.

Dla nastroju, panującego w Petersburgu, znamiennem jest rozporządzenie komendanta miasta, wzywające ludność stolicy do urządzania manifestacyj patryotycznych i nakazujące, ażeby urzędowe biuletyny wojenne natychmiast po ich pojawieniu się były wywieszane we wszystkich kawiarniach na widocznem miejscu, zaś w teatrach mają odczytywać je dla publiczności aktorzy. »Niechaj obywatele, zbyt żądni zabaw — powiada owo rozporządzenie — zapoznają się z wielkimi czynami naszych wojsk i niechaj uczestnictwo w wydarzeniach obecnych pogłębi się«. Prasa rosyjska donosi, że po wywieszeniu biuletynu w kawiarniach goście urządzają rzeczywiście manifestacye patryotyczne ku zmartwieniu właścicieli kawiarń, gdyż przy tej sposobności wielu gości ulatnia się, nie zapłaciwszy.

Komentarze dzienników o działaniach wojennych są wielce lakoniczne. Stwierdzają one, że **wojska mocarstw centralnych podejmują nad Stochodem nieustannie kontrataki.** Na całym froncie na południe od Prypeci **uderzenia ofenzywne idą naprzemian z nadzwyczajną szybkością.** Rosyanie muszą skutkiem tego mieć wszędzie w pogotowiu znaczne siły.

Jak donosi »Riecz« z nad Stochodu, trzymają się tam Niemcy swojej dawnej taktyki, a mianowicie nawet kiedy są w defenzywie, usiłują przeciwnika na odpowiednich punktach niepokoić z flanki i przez to osłabiać jego ofenzywę. **Niemcy wynaleźli taktykę »czynnej defenzywy«, skutkiem której Rosyanie nigdy nie mogą mieć jasnego obrazu sytuacyi strategicznej.**

———o———

Cofnięcie kordonu rumuńskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Bazylei:

W telegramie z Ungheni donosi »Russkoje Słowo«, że 7 dywizyj rumuńskich, które były umieszczone wzdłuż granicy nad Dunajem, cofnięto na 12 kilometrów w głąb Rumunii. Nad granicą bułgarską przeprowadzono to samo zarządzenie.

Koalicya a Grecya.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 10 sierpnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina:

»Vossische Zeitung« przynosi następującą wiadomość z Konstantynopola:

Jak twierdzą koła, posiadające dobre informacye, koalicya zagroziła Grecyi, że **jeżeli armia grecka nie połączy się z armią angielsko-francuską podczas zamierzonego pochodu, w takim razie terytoryum Macedonii greckiej, zajętej przez wojska koalicyi, zostanie aż do oswobodzenia Serbii oddane pod panowanie króla serbskiego Piotra.**

Rada wojenna koalicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Haga, 10 września.

W ciągu bieżącego miesiąca ma się odbyć w Paryżu posiedzenie wielkiej rady wojennej państw koalicyi.

———o———

Prasa o ustąpieniu z Gorycyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

»Fremden-Blatt« daje wyraz bolesnym uczuciom z powodu losu miasta Gorycyi, której ruiny na wieczne czasy będą głośnem świadectwem nieprzemijającego bohaterstwa Austro-Węgier. Ale gruzy Gorycyi będą zarazem po wszystkie czasy głosić hańbę Włoch, owych Włoch, które dopuściły się najniecniejszego wiarołomstwa, i pod pokrywką uwolnienia nieoswobodzonych współplemieńców kwitnące miasto, które rzekomo chciały ratować przed barbarzyńcami, zamieniły w gruzy. Dzienniki podkreśla, że pojawienie się wojsk włoskich w Gorycyi nie rozstrzyga o wojnie i nie rozstrzyga o przyszłym losie tego miasta, ale duch, który ożywiał obrońców Gorycyi, żyje w naszej armii i daje rękojmię, że żadna nieprzyjacielska przemoc nie jest w stanie naszych wojsk pokonać.

Fałszywe pogłoski o zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych.

Budapeszt, 10 sierpnia.

W notatce p. t. »Pogłoski o zamianowaniu hr. A n d r a s s y'e g o ministrem spraw zagranicznych« stwierdza »Az Est«, że wszelkie wiadomości o rzekomej dymisyi austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, bar. B u r i a n a, **są całkowicie fałszywe.** Oczywiście nie mają też żadnego znaczenia kombinacye, łączące się z tą pogłoską.

Wielki wybuch w fabryce amunicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 10 sierpnia.

W fabryce prochu i broni w Dudeszt koło Bukaresztu nastąpił wielki wybuch. Według niepotwierdzonych wiadomości, **zginęło wielu żołnierzu i wielu odniosło rany.** Król i minister wojny udali się zaraz na miejsce wypadku. — Przyczyna jeszcze nie znana.

Echa obchodu rocznicy pamiątkowej.

W uzupełnieniu opisu podniosłego obchodu rocznicy stracenia pięciu członków rządu narodowego z r. 1863 przytaczamy poniżej za pismami warszawskiemi wyjątki z przemówień podczas obchodu wygłoszonych.

Z przemówienia rektora dra J. B r u d z i ń s k i e g o:

„Przed pół wiekiem w miejscu tem spełniono na narodzie polskim zbrodnię. Pokonanie przeciwnika, choćby przeważającemi siłami, w walce orężnej, to losy zapasów dziejowych narodów, i historya uczy tylko, że ten tylko zwycięzca trwale z owoców zwycięstwa korzysta, który umie się zdobyć względem pokonanego na szlachetność. Ale pokonanego w walce nierównej przeciwnika shańbić w osobach jego najwyższych przedstawicieli, jak tego dokonano z zużytkowaniem całego oficyalnego aparatu państwowego, w dniu 5 sierpnia 1864 r, to zbrodnia, za którą mści się na sprawcach historya. I oto dziś jesteśmy świadkami sprawiedliwości wyroków dziejowych, które się spełniły, rzecz osobliwa, w tym samym dniu, w którym dokonano zbrodni, jakby wrogom na znak, a ofiarom na otuchę, że Bóg był i jest. Dniu, który już na zawsze pozostaniesz pamiętnym w dziejach polskich, dniu tragiczny stracenia męczenników sprawy narodowej, dniu radosny wyjściem tyrana, dniu radosny i tragiczny zarazem, bo uprowadził tyran w szeregach swych tysiące braci naszych i pognał tysiące bezbronnych, skazanych na tułaczkę ojców, matek i dzieci naszych. I rozdarło się serce Polski i krwawi podwójnie z trwogi o los tych, w jasyr zapędzonych. Ale Bóg, który taki cudowny dał znak w tym wielkim dniu, czuwa i nie dopuści krzywdy tych, których do opuszczenia ziemi rodzinnej przy odblasku pożogi i zniszczenia zmuszono. Da Bóg, że wrócą cali i zdrowi, ale już do wolnej Polski.

A my, cośmy tu na straży naszych dóbr narodowych pozostali, ufając w to, powinniśmy pamiętać o jednem, że obowiązkiem naszym jest tworzyć Polskę, jak nam każe tradycya narodowa, jak rzekł nasz mistrz w pamiętnym dniu pochodu narodowego 5 listopada 1905 r.: „Ludu Polski, Ty masz swą pracą odbudować ten Twój ukochany dom, który ci zburzono w czasach klęski i nad bramą położyć napis, wyryty we wszystkich sercach naszych". A co macie wyryte w sercach waszych, wy, wszyscy tu zgromadzeni, możniejsi i biedni, światli i prostaczkowie, ufni i zawiedzeni, wy, matki synów dalekich i siostry dalekich braci? Co wy wszyscy macie wyryte w swych sercach, gdy z Bogiem i sumieniem rozmawiacie! Oto czytam w sercach waszych jedno jedyne pragnienie — szczęścia dla was i potomków waszych w takiej Polsce, którąby wszystkim była Matką, w Polsce wolnej i niepodległej. Aby ją zdobyć taką, nie dość jest pragnąć, trzeba silnie chcieć i uderzyć w czynów stal: naród, który chce być wolnym, być musi, wolnym będzie. Wolnymi chcieli być ci, którzy szli z Kościuszką, ci, którzy na polach Grochowa piersią własną naszą ukochaną stolicę zasłaniali, ci, którzy w r. 1863 polegli, i ci, co tę tragedyę przeżyli, i ci, co dziś w walce o niepodległość swą bezcenną krew polską przelewają. Cześć im wszystkim oddaje dziś stolica królewska, która pamięta wszystko i umie być wdzięczną. Wdzięczność swą przy tym krzyżu, który mówi wrogom naszym: „Niech wam Bóg wybaczy, bo my ogromu naszych krzywd przebaczyć wam nie możemy" — wyraża Warszawa tym, którzy jako odpowiedzialni za miliony, za miliony też cierpieli katusze; wdzięczność i cześć składa szlachetnej pamięci Romualda Traugutta, który z rąk kata zginął tu z okrzykiem: „Polska nie zginęła. Niech żyje Polska!"

Z mowy posła I. D a s z y ń s k i e g o:

Jako poseł ziemi krakowskiej i miasta Krakowa, jako jeden z przedstawicieli niepodległościowego ruchu w Galicyi, łączę dzisiaj mój głos z głosami wielkiego ruchu niepodległościowego.

Od przeszło ćwierć wieku czuje się ruch ten spadkobiercą walki zbrojnej r. 1863, której wodzowie zginęli na stokach polskiej Golgoty śmiercią bohaterską. W podziemiach polskiego życia kuliśmy przez pół wieku broń polską, która miała kiedyś wywalczyć prawo Polski do wolności, do jedności i do takiego państwowego bytu, aby mieć możność rozwoju, godnego cywilizowanych narodów.

Kiedy podziemna Warszawa — a jakiż ruch polski nie musiał pod rządem carskim kryć się w podziemia — musiała głowy swoje nieść za kordon, był Kraków, była polska Galicya schronieniem dla kilku pokoleń wojowników polskich. Tuliliśmy z równą miłością do serc naszych siwe głowy weteranów powstania, jak i rozwichrzone czupryny studentów warszawskich... Działacz oświatowy, zarówno jak robotnik-rewolucyonista z Królestwa, znajdował schronienie u nas w Krakowie, gdy tylko nocą ciemną przejść zdołał strzeżony srodze kordon graniczny.

W dniu dzisiejszym upłynął rok od ucieczki Rosyan z Warszawy. W roku tym jesteśmy świadkami wspaniałego odradzania się organizacyi masowej społeczeństwa polskiego, torturowanego przez tyle pokoleń przez despotyzm azyatycki.

W kraju nękanym, rzuconym w wir wojny światowej, do której nie był przygotowanym, widzimy czarodziejskie zaiste zjawiska.

Rozszarpany na stronnictwa naród zjednoczył się, bezmyślne napozór koła ożywiają się największą myślą, jaka zjawić się może przed zbiorową umysłowością: myślą o budowie państwa własnego, którego właściwie niemal od dwóch wieków nie mieliśmy".

Weteran z r. 1863, p. Wł. Z a p a ł o w s k i, mówił o tem, jak pazurami trzeba bronić wolności, oraz opowiadał, jak mordowano w cytadeli warszawskiej całe pokolenia polskie bez różnicy płci i wieku. Za te wszystkie cierpienia nagrodą nam będzie niepodległość Polski.

P. Iza M o s z c z e ń s k a przypomniała w swem przemówieniu prorocze słowa Rafała Krajewskiego, że „szubienica w krzyż się zamieni".

Po wymienionych przemawiali pp.: W. Makowski, Al. Zawadzki, Bielski, M. Staszyńska, Śmiarowski, Barlicki, L. Zieliński, M. Downarowicz, A. Dębski, Radlicki, Szpotański i Paschalski.

Przemówienia te poruszały na ogół trzy tematy.

Jedne rozważały treść antagonizmu polsko-rosyjskiego. Wskazywały, że pomiędzy odwiecznemi tradycyami polityki rosyjskiej a Polską była przepaść niezmierzona. Mówili, że państwo polskie może powstać tylko przez pokonanie Rosyi.

Drugim tematem było powstanie 1863 roku wogóle, a dzień 5 sierpnia 1864 roku w szczególności, oraz znaczenie obecnego obchodu.

Trzecim tematem była cytadela warszawska, symbol przemocy rosyjskiej w Polsce, jej dzieje, jej rola w życiu narodu polskiego.

Pielgrzymki do krzyża pamiątkowego. »Kuryer Warszawski« donosi pod datą 6 b. m.: Po wczorajszej uroczystej manifestacyi na placu pod cytadelą, dziś od wczesnego ranka aż do zmierzchu tłumy osób podążały do podnóża fortu cytadeli. Wzgórze, gdzie stoi krzyż, przez cały dzień roiło się mrowiem głów ludzkich.

W godzinach pooobiednich na ulicach od staromiejskiej dzielnicy do placu Broni panował ruch tak znaczny, że nie starczyło miejsca na chodnikach i publiczność musiała kroczyć po jezdni. — Tramwaje w kierunku cytadeli przez cały dzień były natłoczone.

Po południu do stóp krzyża przybył szereg ochron dziecięcych chrześcijańskich i żydowskich. — Ochroniarki objaśniały dzieciom znaczenie wzniesionego w tem miejscu krzyża dla Polski.

Kilkakrotnie tłum zgromadzony śpiewał na wzgórzu: »Boże, coś Polskę«.

———o———

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Brak tłuszczów w Krakowie. Od dłuższego czasu brakuje masła w naszem mieście, ani na targach ani w sklepach nie można go dostać za żadną cenę, a w czasie targów przepłacają gospodynie ten produkt, o ile go znajdą.

Również bardzo dotkliwy jest brak wszelkich tłuszczów w Krakowie, a publiczność napróżno odbywa wędrówki za smalcem, słoniną i sadłem po sklepach masarskich. Władze zarządziły kontrolę zapasów tłuszczów w Krakowie, lecz okazało się, że istotnie tych zapasów już niema, gdyż je wysprzedano. Niedawno obniżono ceny tłuszczów i wyrobów masarskich, równocześnie zaś poszły w górę ceny nierogacizny na targowicy krakowskiej. Obecnie spęd nierogacizny na targowicę tutejszą jest nieszczególny, a nadto agenci wiedeńscy płacą za towar każdą cenę, i wywożą do Wiednia, gdzie sprzedają go z ogromnym zyskiem. O ile słychać, magistrat krakowski wypracuje nowe ceny tłuszczów i wyrobów masarskich, które oczywiście będą znowu znacznie wyższe, wychodząc z założenia, że wobec braku żywego towaru, tylko w ten sposób da się zaradzić brakowi wymienionych artykułów. Sprawą powyższą zająć się winien Zarząd miasta jak najrychlej i uregulować ją z punktu widzenia szerokich kół konsumentów. Ponadto już teraz należy pomyśleć o magazynowaniu tłuszczów na czasy późniejsze, inaczej czeka nas w zimie katastrofa. Zwrócić należy dalej uwagę, że agenci wiedeńscy wywożąc wieprze galicyjskie ogładzają i pozbawiają naszą ludność tłuszczów, których brak staje się z dniem każdym coraz większy. Podobnie ma się rzecz z jajami i masłem, eksport których z Galicyi odbywa się na wielką skalę.

Lichwa żywnościowa. Z miasta piszą nam: Niejednokrotnie już podnoszono w prasie krakowskiej sprawę lichwy żywnościowej, oraz nadużyć zawodowych grosistów i kupców. Jednakże w omawianiu tej kwestyi niedość dobitnie zaznaczono rolę, jaką odgrywają w tej sprawie pokątni hurtownicy słowej i nie opłacając podatków za handel towarami spożywczymi, spekulanci ci w stosownej chwili wykupują za każdą cenę pewien towar ze wszystkich sklepów i sklepików przy pomocy wynajętych naganiaczy i magazynują go, aby później w razie braku sprzedawać go pokątnie po lichwiarskich cenach.

Zdarza się często, że w ciągu kilku dni nagle zabraknie pewnego towaru. Tak było w Krakowie n. p. z kunerolem, ryżem, mydłem, a później czekoladą, obecnie zaś ze sardynkami.

Gdyby tak nagle sporządzono spis tych tajnych spekulantów, zajmujących się ubocznie tylko na czas wojny sprzedażą artykułów spożywczych i zrewidowano tajne ich składy, to z pewnością znalezionoby duże zapasy towarów.

Mały spekulant uważany jest za wielkiego lichwiarza i często bywa pociągany do odpowiedzialności karnej, natomiast molionowe spekulacye towarami spożywczymi, przynoszące istotnie nadmierne ogromne zyski, są bezkarne.

Również ogromną lichwę żywnościową uprawiają wytwórcy; ich zyski nie podlegają także żadnej kontroli. Dla producentów niema cen maksymalnych. Towar przechodzi przez ręce kilku pośredników, aż nareszcie dojdzie do konsumenta, który czyni odpowiedzialnym za wygórowaną cenę ostatniego sprzedawcę, nie wiedząc o poprzednich spekulantach.

W Krakowie spekulacyą towarową trudni się wielu ludzi, którzy przed wojną z kupiectwem nic wspólnego nie mieli i w inny sposób zarobkowali.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. legionistów Jerzego Ż u ł a w s k i e g o i D ł u g o s z a, jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędą się msze św. w kościele OO. Kapucynów w piątek, dnia 11 bm. o godzinie 9 rano.

Z miejskiego teatru imienia Słowackiego. Przedstawieniem we wtorek, w dniu 15 bm., kończy teatr miejski imienia Słowackiego tegoroczny sezon operowy; w gmachu teatralnym będą natychmiast przeprowadzone najpotrzebniejsze adaptacye, w szczególności w garderobach artystów, nadto scena i sala widzów będą gruntownie oczyszczone. O ile słychać, nowy sezon rozpocznie się przedstawieniem we czwartek 31 bm. Celem należytego uporządkowania rekwizytów i kostyumów teatru miejskiego, miasto oddało na użytek teatru budynek pozaszkolny przy placu św. Ducha, gdzie dotychczas w kilku salach mieścił się podręczny skład dekoracyi. W lokalu tym znajdą pomieszczenie składy kostyumów oraz pracownie krawiecka, i stolarska, wreszcie pralnia. Przez to uzyska się znacznie więcej miejsca w hali pomaszynowej obok gmachu teatru, gdzie umieszczono już meblarnię.

Włamanie i kradzież przy ulicy Floryańskiej. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż do mieszkania p. Ewy Świędrowskiej przy ulicy Floryańskiej pod l. 11 włamali się złodzieje i skradli, prócz kosztowności, także gotówkę 9.466 K w papierach wartościowych, srebrze i złocie. Policya rozpoczęła dochodzenia i wczoraj przed południem aresztowała dwóch sprawców tego włamania: niejakiego Mitkę i Kozłowskiego, dobrze znanych na krakowskim bruku organom bezpieczeństwa włóczęgów. Przy Mitce znaleziono 300 K i pierścionek, pochodzący z kradzieży, na razie reszty gotówki i kosztowności jeszcze nie wykryto. Mitka, który mieszkał na Grzegórzkach, zdradził się sam, gdyż zabawiał się szeroko, wydawał mnóstwo pieniędzy, a najbardziej skompromitował się zakupnem gramofonu, za który zapłacił 200 K samemi pięciokoronówkami. Dalsze dochodzenia prowadzi inspektor Schimsheimer celem wykrycia spólników kradzieży.

Konfiskata majątków. »Gazeta Lwowska« publikuje uchwałę sądu krajowego karnego w K r a k o w i e, zarządzające zajęcie majątków dra Semena Bułyka, adwokata w Muszynie, Gabryela Hnatyszaka, grecko-katolickiego parocha w Krynicy, Romana Prysłopskiego, grecko-katolickiego parocha w Żegiestowie, dra Aleksandra Hassaya, koncypienta adwokackiego w Muszynie, Dymitra Wysłockiego, studenta z Łabowej, Jana Andrejko, słuchacza uniwersytetu z Tylicza, Teodora Miochnackiego, rolnika z Mochnaczi Dolnej, Aleksandra Milanicza, nauczyciela ludowego z Powroźnika, Metodego Trochanowskiego, nauczyciela ludowego z Krynicy, Teodozego Durkota, grecko-katolickiego parocha ze Zdyni i Mikołaja Gremosiaka, rolnika z Krynicy — wszystkich oskarżonych o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa i o zbrodnię zdrady głównej.

W sprawie uwolnień od służby wojskowej rolników i leśników. Urzędowa „Gazeta Lwowska" zwraca uwagę, że w ostatnim czasie liczba podań wnoszonych w tej sprawie bezpośrednio do ministerstwa wojny przybiera znowu takie rozmiary, że ich załatwienia niepodobna opanować. Przypomnieć więc wypada, że podań o zwolnienie nie należy nigdy bezpośrednio wystosowywać do ministerstwa wojny lub ministerstwa obrony krajowej, lecz zawsze winno się używać drogi ministerstwa rolnictwa. Tak samo też wnoszenie podań o zwolnienie wprost do ministerstwa rolnictwa może tylko opóźnić ich załatwienie, gdyż ministerstwo rolnictwa nie może takich podań przesyłać zaraz dalej, lecz wprzód musi zasięgnąć sprawozdań od władz powiatowych.

Prezydyum Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia członków, że Wojenna Centrala handlowa podwyższyła ceny węgla o 8 hal. na cetnarze cłowym, wobec czego członkowie posiadający asygnaty wystawione przed 1 sierpnia zechcą się zgłosić w kancelaryi Związku, celem uskutecznienia odpowiedniej dopłaty.

Nominacya. „Wiener Ztg" donosi, że cesarz zamianował w służbie krajowej bośniacko-hercegowińskiej prezydenta sądu obwodowego Stanisława B a b i ń s k i e g o prezydentem sądu obwodowego w V klasie rangi.

Z kraju.

Komisya dla świadczeń wojennych we Lwowie zaczęła urzędowanie swoje w ratuszu. Przewodniczy jej sekretarz magistratu p. Kotowski. Komisya jest mieszana, a w skład jej, oprócz reprezentanta wojskowości, wchodzą przedstawiciele skarbu i gminy. Komisya ma ustalić wynagrodzenia, jakie należą się ludności za różnego rodzaju świadczenia wojenne, jak rekwizycye, podwody, kwaterunki i t. p.

Nowi uchodźcy we Lwowie. Lwów jest od pewnego czasu świadkiem pielgrzymek mniejszych i większych grup ludności ewakuowanej z powiatów wschodniej Galicyi, koło których odbywają się obecnie walki. Jak donosi „Gazeta Wieczorna", we wtorek wieczorem nadjechała do Lwowa od strony rogatki łyczakowskiej wielka kolumna wozów, około 100, na których obok dzieci poskładano resztki mienia; obok wozów szło bydło. Byli to uchodźcy z Markopola i miejscowości nad górnym Seretem Pieniaków; wielu z nich straciło cały dobytek. Po spędzeniu nocy we Lwowie, ruszyli oni na dalszą wędrówkę. Publiczność lwowska udzielała tułaczom pomocy, bądź w gotówce bądź w naturze, litując się zwłaszcza nad dziećmi.

Nina Dolli w Mszanie dolnej. W niedzielę 13-go sierpnia w sali gminnej Mszany dolnej, wystąpi pod protektoratem p. hrabiny Maryi Krasińskiej chlubnie znana mimiczno-plastyczna interpretatorka muzyki Nina Dolli. Cały dochód przeznacza Komitet na cele dobroczynne.

W Konwikcie Chyrowskim odbędą się egzamina wstępne w jesiennym terminie dnia 16 września. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 17 września nabożeństwem wstępnem. Zgłoszenia przyjmuje ks. Józef Sawicki T. J. Chyrów, Konwikt.

Z Królestwa Polskiego.

Pamiątkowy kopiec. Z Warszawy donoszą: Po postawieniu krzyża pamiątkowego na polu bitwy pod Grochowem, po upamiętnieniu męczeńskiej śmierci Traguta i czterech członków rządu narodowego krzyżem na placu broni w Warszawie, w sferach warszawskich rzucono myśl usypania pamiątkowego kopca na miejscu dziesiątego pawilonu cytadeli warszawskiej, jako pomnika dla pomordowanych w tych murach męczenników sprawy narodowej od r. 1832 do 1915 r.

Regestracya strat wojennych w Warszawie. W tych dniach władze zatwierdziły skład osobisty 15 komisyi szacunkowych miejskich na Warszawę. Do komisyi tych weszli przedstawiciele Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, Stowarzyszenia kupców polskich, Związku kupców miasta Warszawy, warszawskiego Stowarzyszenia lokatorów, Towarzystwa wzajemnej pomocy właścicieli nieruchomości, oraz komisyi Zgromadzeń rzemieślniczych. Wczoraj odbyło się zebranie przewodniczących tych komisyi w lokalu wydziału regestracyi strat wojennych przy Radzie głównej opiekuńczej. Na zebraniu tem ustalono główne podstawy pracy szacunkowej dla komisyi okręgowych.

Zaznaczyć należy, że biura komisyi okręgowych w Warszawie czynne są już od kilku tygodni; przyjmowano w nich deklaracye, oraz udzielano informacyj zgłaszającym się poszkodowanym.

Klub „brylantowy". Kupcy warszawscy, handlujący brylantami, postanowili utworzyć razem z jubilerami wspólny klub w obszernym lokalu, wzorowany na podobnym klubie w Antwerpii i Londynie, gdzie się odbywa zarazem giełda tych specyalistów. Pozatem będzie przy klubie swego rodzaju lombard na brylanty dla tych kupców.

Z Łodzi. (Rocznica stracenia 5 członków rządu narodowego z 1863 r. — Egzekucye). W kościele św. Krzyża odbyło się w sobotę o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za dusze straconych w 1864

5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej. Liczny tłum publiczności w skupieniu wysłuchał nabożeństwa, po którem zaintonowano pieśni narodowe.

„Lodzer Zeitung" donosi: Na mocy prawomocnego wyroku sądu polowego przy cesarsko-niemieckiej łódzkiej guberni wojskowej z dnia 2 sierpnia 1916 r., skazano na śmierć rosyjskich poddanych robotników: Józefa Borkowskiego z Chojen, Władysława Stachórskiego z Łodzi, Romana Wyjengę z Łodzi, Antoniego Wojewódzkiego z Podlasia i Andrzeja Papierskiego z Tuszyna, ponieważ posiadali broń palną i używali jej do napadów rabunkowych. Wyrok wykonano dnia 4 bm. o godzinie 6 rano, przez rozstrzelanie.

Ze świata.

Biblioteka polska w języku niemieckim. W niedługim czasie ma zacząć wychodzić w Niemczech, pod kierownictwem pp. Wład. Kościelskiego i dra A. Guttry'ego, wydawnictwo „Polnische Bibliothek", które obejmie wybór dzieł najwybitniejszych pisarzów polskich i prace o Polsce i jej kulturze. Zadaniem wydawnictwa będzie systematyczne zaznajamianie społeczeństwa niemieckiego z Polską i jej sprawami, jej teraźniejszością i przeszłością, którego brak dotąd w Niemczech odczuwać się dawał. Jako współpracowników wydawnictwa, wydawnictwa, wymienia prospekt: prof. Boloz-Antoniewicza, J. P. Ardeschah, prof. Brücknera, dra Chłędowskiego, H. Hofmannsthala, Ricarda Huch'a, prof. Leopolda Jaworskiego, Jana Kasprowicza, prof. Koperę, Tomasza Manna, Gustawa Meyrinka, dra Emila Preetoriusa, Stanisława Przybyszewskiego, Wład. Reymonta, Henryka Sienkiewicza, Kazimierza Tetmajera, prof. Volla i i.

Wydawnictwo przewiduje publikacyę 6 tomów rocznie. Najpierw mają się ukazać w przekładzie niemieckim „Wybory poezyi" Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego (2—3 tomy) i Krasińskiego. Dalej: Łozińskiego „Życie Polskie", Antoniewicza, „Malarstwo polskie w 19 w.", Gomulickiego „Stara Warszawa", Adama Grzymały Siedleckiego „Teatr polski", Guttrego „Polscy bohaterowie walk o wolność", Mościckiego „Wilno", Górnickiego „Dworzanin polski", „Pamiętniki Paska", „Listy króla Jana do Marysieńki z czasów odsieczy wiedeńskiej", „Pamiętniki Stanisława Augusta", oraz wybitniejsze powieści polskie.

Wydawnictwo „Polnische Bibliothek" ukazywać się będzie nakładem jednego z najpoważniejszych nakładców niemieckich: G. Müllera w Monachium.

Pożyczki dla ludności polskiej w Rosyi. Z rozporządzenia rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych zorganizowany został w Moskwie komitet pożyczkowy, celem udzielenia pożyczek ludności gubernii warszawskiej i łomżyńskiej, poszkodowanej wskutek działań wojennych. Prezesem komitetu mianowany został zarządzający oddziałem warszawskim banku państwa, baron Tyzenhausen. — Członkami komitetu będą przedstawiciele ministerstwa wojny, finansów, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i przemysłu, rolnictwa, kontroli państwa, oraz ośm osób z pośród działaczy społecznych, mających styczność z organizacyami pomocy wygnańcom. Komitet mieści się w Moskwie. Według przepisów prosić o udzielenie pożyczek mają prawo osoby, znajdujące się obecnie w potrzebie wskutek straty majątku, pozostałego w miejscowościach, zajętych przez nieprzyjaciela, a mianowicie właściciele gruntów i nieruchomości, osoby, mające kapitały złożone w instytucyach kredytowych, w wypadkach wyjątkowych wszyscy ci, których komitet uzna za odpowiedzialnych, co do zwrotu udzielonej im pożyczki. Jeżeli ojciec rodziny pozostał w miejscowości zajętej przez nieprzyjaciela, o pożyczkę starać się mogą jego żona i dzieci. Osoby pragnące otrzymać pożyczkę winny przedstawić dowody posiadania pewnego majątku w kraju pozostawionego, jednakże komitet przy udzieleniu pożyczek może przyjmować pod uwagę nietylko formalne akty, stwierdzające własność danego majątku, ale również i inne dowody. Maximum pożyczki dla jednej osoby wynosić będzie 6 tysięcy rubli. Pożyczki wydawane będą na 6 procent, ze spłatą w ciągu 8 lat, licząc od dnia ratyfikacyi zawartego pokoju. Przyznane pożyczki nie ulegają aresztom. Z pożyczek nie mają prawa korzystać osoby, otrzymujące ze skarbu wsparcia na życie i mieszkanie. Prośby o udzielenie pożyczek mogą być podawane osobiście, przez pełnomocników, działających na mocy piśmiennego upoważnienia, również za pośrednictwem Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego.

Święto narodowe w Bułgaryi. Dzisiaj cała Bułgarya obchodzi wielkie święto narodowe, tysiączną rocznicę śmierci wielkiego arcybiskupa z Ochrydy św. Klemensa, jednego z siedmiu apostołów narodowych bułgarskich, który dalej prowadził dzieło rozpoczęte przez swych nauczycieli św. Cyryla i Metodego, twórców pisma słowiańskiego bułgarskiego, na które przetłumaczono św. Pismo i przez to stworzono podstawy narodowej bułgarskiej kultury.

Repertoar opery.

We czwartek: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

W piątek: „Madame Butterfly"; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

W sobotę: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Zmarli.

S. p. Stanisław Żychliński, generalny radca ziemstwa kredytowego, zmarł dn. 8 b. m. w Poznaniu, w 76 roku życia.

W Warszawie zmarła w dniu 5 sierpnia w 80 roku życia Wanda z Sumińskich Barszczewska, wdowa po zasłużonym pedagogu. Sp. Barszczewska była matką cenionej artystki dram. teatrów warszawskich oraz dwóch publicystów śp. Jana i Stefana.

Odbudowa przemysłu.

II.

Przemysł rękodzielniczy.

Memoryał »Ligi Pomocy przemysłowej«, oprócz uwag o odbudowie wielkiego przemysłu fabrycznego, które już podaliśmy wczoraj*), zawiera także opinie co do odbudowy przemysłu rękodzielniczego i mniejszego w ogólności.

Wiele z uwag przytoczonych co do przemysłu fabrycznego stosuje się także i do przemysłu rękodzielniczego, powtarzać ich więc nie trzeba. Co zaś się tyczy przemysłu rękodzielniczego, to memoryał porusza najprzód kwestyę zasady, na jakiej akcyę odbudowy oprzeć należy: czy ma ona iść w kierunku bardziej kooperatywnym, czy też pomoc przy odbudowie rękodzieła ma mieć na oku bardziej podnoszenie poszczególnych przedsiębiorstw czyli uwzględniać bardziej zasadę indywidualistyczną. I opierając się na doświadczeniach z czasów przedwojennych memoryał zaleca raczej drugą formę i zasadę akcyi, uważając, że obecnie nie byłby czas odpowiedni do forsowania akcyi tworzenia kooperatyw, zwłaszcza produkcyjnych. Należałoby zatem ograniczyć się do tworzenia nowych kooperatyw kredytowych i wzmacniania tej akcyi, rozpoczętej tak szczęśliwie i racyonalnie przez krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu drobnego, tudzież do tworzenia nowych kooperatyw handlowych i wzmacniania tych, jakie już istniały przed wojną.

Ponieważ przyszłość rękodzieła leży w umaszynowieniu narzędziowem produkcyi rękodzielniczej, memoryał z naciskiem podnosi jeszcze raz uwagi, wypowiedziane co do przemysłu fabrycznego, nawołując do tworzenia spółek maszynowych kredytowych, opartych na odpowiednim kapitale.

Dostarczenie surowców i półfabrykatów dla przemysłu rękodzielniczego ma dlań jeszcze większe znaczenie niż dla przemysłu fabrycznego, niezbędnem przeto będzie tworzenie analogicznych hurtowni i dla przemysłu rękodzielniczego. Zasada specyalizacyi powinna i tu znaleźć najdokładniejsze zastosowanie. Powinny więc powstać hurtownie surowców i przyborów (półfabrykatów) stolarskich, szewskich, ślusarskich, blacharskich, szklarskich itp.

Jeżeli przemysłowi fabrycznemu grozi brak robotników, to dla rękodzieła brak sił pomocniczych jest o wiele groźniejszy. Bo jeżeli robotników fabrycznych zwalniano od służby wojskowej skąpo, to pomocników rękodzielniczych nie uwalniano prawie z reguły. Wskutek zaś powołania kilkunastu tysięcy majstrów samoistnych i kilkudziesięciu tysięcy kwalifikowanych starszych pomocników rękodzielniczych do służby wojskowej, musiała też z natury rzeczy ucierpieć nauka i praktyka zawodowa młodzieży rękodzielniczej, której nie miał kto uczyć. Wobec tego przyrost młodych sił pomocniczych w rękodziele zmniejszył się w sposób grożący rękodziełu krajowemu katastrofą, zwłaszcza, że wielu młodych czeladników zginęło na wojnie lub utraciło zdolność do pracy zarobkowej.

Należałoby więc wcześnie obmyśleć środki zaradcze, głównie przez zachęcenie i ułatwianie młodzieży wstępowania do zawodu rękodzielniczego. Memoryał więc »Ligi pomocy przemysłowej« proponuje wprowadzenie licznych premii krajowych dla młodzieży rękodzielniczej. Postanowienie naprzykład, że terminator, który wstąpi do praktyki warsztatowej w okresie akcyi odbudowy rękodzieła, a więc w ciągu mniej więcej lat trzech lub czterech od wdrożenia tej akcyi, otrzyma stypendyum krajowe (rządowe) na czas nauki i praktyki w kwocie 100—200 koron, a nadto z chwilą uzyskania uprawnienia do samodzielnego wykonywania rzemiosła, premię na rozpoczęcie warsztatu w kwocie 200 koron.

Kwota choćby dwóch milionów koron inwestowana w tego rodzaju premie, dałaby możność przysporzenia rękodziełu czterech tysięcy terminatorów i zasilenia w ten sposób przerzedzonych szeregów młodzieży rękodzielniczej.

Wreszcie co do zbytu wyrobów przemysłu rękodzielniczego memoryał »Ligi pomocy przemysłowej« powołuje się na obszerną pracę dyrektora Ligi p. Olszewskiego, wydaną przed wybuchem wojny. W pracy tej proponuje ujęcie w jedną łączną organizacyę pod patronatem rządu (ministerstwa robót publicznych) wszystkich istniejących, a rozprószonych instytucyj i środków, służących do rozszerzania zbytu wyrobów przemysłu mniejszego: to jest rękodzielniczego i chałupniczego, jako to hal i nieustających wystaw bazarów krajowych i t. p. Jednak zasada samodzielności poszczególnych tych organizacyi z uwagi na odrębne interesy krajów, poszczególnych grup produkcyjnych i. t. nie powinna być naruszona.

*) Zob. „Nowa Reforma" nr 398.

Legiony na nowym froncie.

Lwowski „Dziennik Polski" przynosi następujące informacye o stanowiskach Legionów na nowej linii bojowej, zajętej po ostatnich walkach:

Odcinek Legionów obejmuje front 6 klm. Jest to teren zupełnie płaski, porosły niskiemi krzakami, od pozycyj rosyjskich odgrodzony rzeką Stochodem i bagnem, szerokości około 1000 kroków. Zaraz po przyjściu na pozycye zaczęto budować ziemianki, których brak dawał się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza wobec pięciodniowego deszczu i braku koców i płaszczy. Obecnie pogoda się ustaliła, słońce wyjrzało nareszcie z za chmur; nadeszły z intendantury koce i płaszcze, a i roboty około poprawienia i zabudowania okopów postąpiły znacznie przez te kilka dni. Nasza baterya haubic polowych stanęła odrazu na wysokości swego zadania, a jak zeznają jeńcy, zadaje nieprzyjacielowi dotkliwe straty. Wobec braku wzgórz i wyniosłości, obserwacya działania ognia artyleryjskiego odbywa się prawie wyłącznie z balonów na uwięzi (captif), których po kilka równocześnie unosi się poza naszemi pozycyami. Również działalność lotników pruskich i austryackich jest bardzo ożywiona; lotnicy rosyjscy ukazują się stosunkowo bardzo rzadko, co potwierdza wiadomości o wielkich stratach w rosyjskim korpusie lotniczym.

Ułani nasi kwaterują w okolicznych wsiach i szwadrony luzują kolejno piechotę w poszczególnych pułkach. W nocy oświetla się często przedpole rakietami i reflektorami, gdyż z powodu gęstego podszycia i wysokiej trzciny na bagnach, patrole mogą obejść niepostrzeżenie placówkę i podsunąć się pod okopy. Starcia patroli odbywają się dość często, przyczem naturalnie nie obchodzi się bez strat. I tu więc powstają świeże mogiły, wystają nowe krzyżyki brzozowe.

Sąsiadujący z nami Bawarzy odnoszą się do nas z wielką sympatyą i uznaniem, a dowodem tego są zawiązane między poszczególnymi oddziałami stosunki towarzyskie i match footbalowy, rozegrany między drużyną bawarskiego pułku piechoty a kompanią saperską brygady Legionów.

Spokojnie jest więc na nowym froncie, tylko brzydka aura dokucza. Od dni paru mży i pada, znów mży i znów pada. Zaczyna się powoli przeklinać Wołyń, mimo całej jego piękności. Bo o ile nad St. o piękności krajobrazu mówić nie było można, a tylko o surowej powadze jego dziewiczego lasu, to tu śmiało mówić trzeba o niezwykłej piękności pejzażu, o tych łąkach zielonych, równiutkich, z kępami przepięknych olszyn, dębów i szpilkowych lasów, o całych wsiach drzemiących w zielonej runi, o bukietach kwiatów wśród bzów, o kobiercach łąk, o oczeretem porosłych bagnach, ustrojonych kwieciem bagiennem, gdzie długie kiście poważnie się kołyszą, o długich serenadach żab wieczorem.

Złego humoru jednak u żołnierzy naszych nie widać. Po najstraszliwszym ogniu huraganowym, po wydostaniu się z sytuacyi pozornie beznadziejnej, ledwo pierwsze zmęczenie minie, już harmonijka gra, już śpiewka idzie, wesoło, ochoczo. Deszcz leje, przenika do szpiku kości, rekruton nieraz w dziurawych butach, bez płaszcza, na pół przeklina, a na pół się śmieje, drwi i śpiewa. Ochoty nigdy nie traci i wiary. A jaki to żołnierz! Niejednego przy odwrocie Moskal już za płaszcz trzymał, a ten jeszcze się odstrzeliwał, jeszcze się cofał i jeńca brał.

Za frontem rosyjskim.

»Berliner Lokal-Anzeiger« przynosi ze Sztokholmu następującą korespondencyę, która podaje zajmujące szczegóły o stosunkach, panujących za frontem wojsk rosyjskich:

Od początku obecnej wojny panowało za frontem rosyjskim życie bardzo wesołe. Ci wszyscy, którzy na mocy swoich stosunków w stolicy nie potrzebowali narażać się na gorzką powagę rowów, żyli tutaj z tymi oficerami czynnymi, którzy przybywali na krótki urlop i pragnęli wyzyskać każdą wolną chwilę. Znajdowali się tu również inni jeszcze ludzie, którzy aż nadto widocznie pochodzili z bruku petersburskiego i dążyli zawsze za wojskiem rosyjskiem.

Podczas zimy nastąpił w tem życiu pewien zastój. Wojsko leżało spokojnie w okopach, a oficerowie, tudzież cywilni rycerze szczęścia, przepędzali całe miesiące w swoich kwaterach, nie wiele mając do czynienia. Rycerze szczęścia martwili się bardzo. W czasie wielkiej ucieczki kupowali za bezcen mienie ludności, która uchodziła w szalonym popłochu, obecnie musieli wieść żywot w sposób niepożądany. Od czasu do czasu można było nabyć od jednego z urzędników intendantury wagon bydła, zboża, lub żywności, ale nie było już, przynajmniej na razie, interesów w wielkim stylu.

Żądzę czynu tych cywilnych uczestników wojny podniecila gwałtownie ofenzywa armii rosyjskiej, która poczęła posuwać się naprzód. Wedle wiadomości, które przechodziły z jednego dziennika rosyjskiego do drugiego, ludność na terytoryach, zajętych przez armię austryacką, nie posiadała ani żywności, ani odzieży. Otwierały się widoki świetnych interesów.

Ale rychło nastąpiło gwałtowne rozczarowanie. Kupcy, dążący bezpośrednio za armią rosyjską, ujrzeli niezwykłe widowisko. Łuck, który wedle fantastycznych doniesień prasy rosyjskiej był już tylko cmentarzyskiem ruin, pośród których błąkali się mieszkańcy na poły dotknięci obłędem, wyglądał o wiele lepiej, niż dawniej. Drogę, wiodącą wzdłuż brzegu rzeki Styru, przemienili pionierzy austryaccy w piękny bulwar, droga jezdna otrzymała nowy bruk., zniknęło rumowisko, nie było trawy pomiędzy flizami chodników. Ściany domów zostały odnowione. Łuck w ciągu ostatniego półrocza przemienił się z prowincyonalnej miejscowości w miasto europejskie.

Ludności wiodło się także dobrze. Kupcy nie mieli powodów do utyskiwania. Posiadali dostateczne zapasy, a w handlach panował ruch. Żołnierze rosyjscy, którzy w oknach wystawowych widzieli cudzoziemskie towary, ocenili rychło wyroby z Austryi i Niemiec i nabywali je, dopóki żołd starczył.

Sprawozdawca wojenny »Rjeczy« przypomniał sobie na ten widok, że żyjemy pod znakiem rozpoczynającej się wojny ekonomicznej i zapytywał z boleścią, jak się to mogło stać, że w kilka tygodni po konferencyi paryskiej mużyk rosyjski znalazł upodobanie w towarach austryackich i niemieckich.

— Dlaczego kupujesz tę niemiecką koszulę? — zapytał żołnierza.

Ku wielkiemu oburzeniu dziennikarza odpowiedział żołnierz, że kupuje dlatego tę koszulę, ponieważ jest lepszą od innych. Podobnie było z innymi towarami. Wszystkie zostały sprzedane.

Także Czerniowce nie wiele ucierpiały przez wojnę. Jak twierdzą Rosyanie, życie przybrało tam bieg normalny. Kawiarnie są przepełnione, chodniki roją się od przechodniów, ulicami ciągną niezliczone kolumny konnicy i piechoty. Podziw obudzają u Rosyan tutejsze ogrody z warzywami. Ale w miarę oddalania się od miasta widnieją coraz większe ślady zniszczenia. Już na przedmieściach czerniowieckich są liczne domy spalone, zniszczone pociskami, a zwłaszcza splądrowane. Wsie wołyńskie i bukowińskie doświadczyły, co to znaczy codziennie gościć inny oddział wojsk rosyjskich. — Memoryał ministra wojny, zawierający wszystkie zgłoszone szkody, podaje o Wołyniu zastraszające szczegóły. Przeszło 11.000 domów jest zniszczonych. Na odbudowanie ich wyznaczył rząd rosyjski 18.000 rubli. Widocznie ministerstwa rosyjskie sądzą, że odbudowa jest równie łatwą rzeczą jak niszczenie. Jak się ludność zachowywała wobec wojsk mocarstw centralnych, milczą źródła rosyjskie, atoli w sposób znamienny milczą także o przyjęciu, jakiego doznały wojska rosyjskie w „oswobodzonym" Wołyniu.

Zastraszającym przykładem ciężarów wojennych jest Ryga. Wydaje się tak, jakgdyby Ryga odgrywała wobec Rosyi tylko rolę miejsca rozrywkowego dla oficerów rosyjskich. Kasyno stało się klubem karciarskim, przystępnym jedynie dla oficerów i nielicznych urzędników państwowych. — Ulice są bardzo ożywione, bez względu na to, czy na froncie panuje spokój, czy też grzmią ciężkie działa. Ale zamarło życie uporządkowane, zniknęło zadowolenie. Publiczność zapełniająca chodniki, przypomina „Petrograd" a nie Rygę. Policya jest po stronie żądnych zabawy. Wojskowy naczelnik miasta wydał rozporządzenie, że wszystkie sklepy nawet w niedzielę muszą być otwarte co najmniej do godz. 10 w nocy. Kupcy żydowscy muszą w święta mieć sklepy otwarte.

Ruch handlowy jest w Rydze znaczny. Oficerowie mają znaczne place, a zresztą kapitan rosyjski może z łatwością upomnieć się u kupca żydowskiego o kredyt. Ceny są wprawdzie nadzwyczajnie wygórowane, ale przynajmniej można w Rydze wszystkiego dostać. Wszyscy twierdzą, że Ryga jest lepiej zaopatrzona niż Petersburg. Wojsku muszą przedewszystkiem dostarczać wszystkich potrzeb rolnicy i przemysłowcy. — A wszyscy urzędnicy za paczkę rubli otwierają kupcom na oścież składy intendantury, co ostatecznie przynosi korzyść także ludności cywilnej.

„Ryga jest wielkiem obrazem próżnujących" — powiadają korespodenci. Zajmującą jest rzeczą, że ci wszyscy spekulanci i aferzyści wojenni, którzy tak strasznie boją się wcielenia do szeregów, znoszą z zimną krwią codzienny huk dział i nie uciekają nawet przed bombami samolotów. To wszystko, co zgromadzone jest w Rydze, służy do zaopatrzenia armii — nie w amunicyę, w konserwy, albo w chleb komiśny, lecz w rozmaite radości życia.

Wszystkie prawie szkoły są zamknięte — ale teatr i „varieté" w Ogrodzie cesarskim są zawsze przepełnione. Na afiszach teatralnych nie ma ani Tołstoja, ani Gorkiego, ani Andrejewa, ani wreszcie autorów ze sprzymierzonej koalicyi. Dla zbudowania tych wojowników za frontem powstała osobna i osobliwa literatura, która czerpie pomysły z dawnych dramatów kinowych, bezczelna i niesumienna, ale szarpiąca należycie nerwami, obliczona na pierwotne wymagania.

Ryga leży tuż poza frontem, ale wojna dostaje się tylko na przedmieścia. Tutaj, gdzie szyby są powybijane, a drzwi wyłamane, umieszczono rannych. Liczne ubożuchne domy przedmiejskie zostały zamienione w szpitale. W obszernych salach śródmieścia ludzie zapominają o powadze chwili, smutne obrazy wojny zachowano dla przedmieść.

W. Sorge.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Poczta polowa.

(„Aus der Werkstatt des Krieges", I Wien. Manz, 1915).

Miliony ludzi stoją na granicach państwa — na północy, wschodzie i południu, a dzieli ich znaczna odległość od ojczyzny i ognisk rodzinnych. Dlatego też każdy z nich z tęsknotą myśli o swoich najbliższych. Jedyną nicią, jaka łączy rozdzielonych i zwiastuje nowiny dnia, tu i tam jest poczta polowa, na którą też każdy, zarówno w polu jak i w domu, z drżeniem czeka. Przypatrzmy się bliżej, w jaki sposób ona spełnia swoje zadanie. Tysiące i miliony listów doręcza ona naszym dzielnym wojownikom i tyleż przywozi od nich. Nigdy w czasie pokoju nie spełniała poczta tak ważnego i humanitarnego zadania, jak obecnie. Śmierć lub życie zwiastuje nadeszła karta polowa, wywołuje radość lub smutek. Chwilowy tylko zastój w tym niezwykłym aparacie wywołuje przykre uczucie, niepokoi pozostałych w domu lub tych na froncie. — Czują się wówczas opuszczeni.

Znaczenia poczty polowej nikt u nas należycie nie ocenia, dlatego jedynie, że dla ogółu działanie jej jest nieznane. Obecna wojna wykazała, że nie ilość żołnierzy — nie masa, lecz duch żołnierza zwycięża. Ciepła odzież i dobre, regularne odżywianie się są wprawdzie nieodzownymi czynnikami bitności armii, ale duch wymaga tak samo pożywienia jak i ciało. Poczta polowa zasila tym pokarmem, przypominając naszym rycerzom dom, żonę i dzieci, dla których dobra walczą a dzienniki, podając wiadomości o rozmaitych bohaterskich czynach z innych frontów, podniecają do szlachetnego współzawodnictwa i tym sposobem podwyższają zbiorową bitność całej armii.

Kilka słów, skreślonych na karcie polowej ręką najbliższych, przenosi żołnierza bodaj na kilka godzin do jego ogniska rodzinnego, bez czego żołnierz straciłby łączność z domem.

Poczta polowa rozpoczyna fungować dopiero w czasie wojny i nie ma fundamentu pokojowego. Tu ma inne zadanie — podczas gdy w czasie pokoju listy pisane są przez nadawcę do adresata w stałem miejscu, teraz idzie korespondencya w strony nieznane, pobyt bowiem adresata zależy od różnych okoliczności.

Dnia 5 po mobilizacyi rozpoczęła ona swą działalność — początkowo w stadyum przygotowawczem, dopiero po kilku dniach, po otrzymaniu zezwolenia ze strony naczelnej komendy armii, wchodzi na normalne tory. Korespondencya do i od żołnierzy jest wolną od opłaty, jest ona niejako sprawą służbową wolną od opłaty, gdyż każdy poszczególny żołnierz znajduje się w służbie ojczyzny. Wydane zarządzenia pouczają, że każdoczesne miejsce postoju jest tajemnicą i nie wolno nikomu zdradzać tego miejsca, gdyż nieprzyjaciel i szpieg łatwo zoryentowaćby się mogli, jakie zarządzenia strategiczne są w toku.

Państwowe urzędy pocztowe pracują ręka w rękę z pocztą polową, stąd idą przesyłki należycie uporządkowane do miejsca odbioru. List n. p., pisany z najodleglejszej miejscowości do kogoś w polu, idzie do najbliższej poczty, stąd do sortowni poczt polowych (Feldpostsortierstelle), stąd do zbiornicy poczt polowych (Feldpostsammelstelle). Dotąd nie przeszedł on jeszcze granicy kraju. Teraz odsyła się list do głównej poczty polowej (Hauptfeldpostamt), która odsyła go do poczty polowej odnośnej dywizyi armii. Także główna poczta polowa znajduje się w obrębie linij kolejowych, która odpowiednio do ofenzywy posuwa się naprzód. Do tej pory list odbywa swą podróż jak w czasie pokoju. W wozach kolejowych dzień i noc stąd można było przekazać worki, ażeby jej już stąd możan było przekazać odnośnym stacyom polowym.

Właściwy i najbardziej uciążliwy transport wojenny rozpoczyna się dopiero przy końcu linii kolejowej. Worki z przesyłkami ładuje się na wozy, są też do dyspozycyi samochody, które rzadko wystarczają dla tej masy przesyłek, transportuje się je zatem wozami pocztowymi (dyliżansami), które były w używaniu w czasie, kiedy to nie było jeszcze linij kolejowych, a transport poczty i osób nimi się odbywał. Mają one za zadanie dążyć za armią, ażeby w chwili postoju mogły rozpocząć swoją czynność wśród kolumn wojsk i trenów. Gdziekolwiek — budynku bowiem odpowiedniego na lokal urzędowy nie znajdzie, a najlepsze domy zajmuje sztab — może to być stodoła — spalony magazyn, lub t. p. — rozpoczyna się urzędowanie. Wywieszkę »poczta polowa« umieszcza się na drzewie, lub słupie telegraficznym i rozpoczyna się praca wśród spoczywających, maszerujących, lub walczących wojsk.

Z tej ostatniej stacyi doręcza się już przesyłki wprost do linii bojowej. Tam już nie dojeżdża ani samochód, ani wóz pocztowy. Worki ładuje się na kuchnie polowe, lub odbierają je wysłani oficerowie i ordynansi. Ostatnim rozdawcą jest oficer, który imiennie wywołuje każdego z osobna i wzywa do odebrania korespondencyi. Jakże często zdarza się, że już nie odezwie się niejeden z wołanych, wówczas zaopatruje się taką przesyłkę stemplem »zabity« — »zaginiony«, lub »w szpitalu« i zamiast wesołej, jaką przyniosła, wraca ze smutną wiadomością. Właściwem zadaniem poczty polowej jest transport listowych wiadomości od frontu do ojczyzny i napowrót. Ażeby sprostać swemu zadaniu musi unikać możliwie wszelkich komplikacyi i dążyć do uproszczenia przesyłek. Dlategoż nie przyjmuje listów poleconych, ekspressowych, zaliczek i telegramów, gdyż nie ma z powodu ruchów wojsk gwarancyi punktualnego doręczenia. Natomiast dopuszczone są przesyłki pieniężne tak w jednę, jak i w drugą stronę. — Suma wpłaconych za pośrednictwem poczty polowej kwot dochodzi do 15 milionów koron rocznie.

Ze służbą pakietową ma się rzecz odmiennie. Jest ona niejako drugorzędnym czynnikiem poczty polowej i więcej utrudnionym, dlatego też przyjmuje się pakiety tylko na własną odpowiedzialność nadawcy, gdyż im większe jest obciążenie, tem większa trudność w transporcie. Przyjmuje się je od czasu do czasu, kiedy kolej jest wolną i armia stoi na spokojnem miejscu.

Największy jest ruch przed świętami, nie mniej, niż 2 i pół miliona pakietów przewieziono na front w czasie Bożego Narodzenia 1914 roku. W Austro-Węgrzech naliczono w celach statystycznych w jednym dniu pierwszego roku wojny obecnej nie mniej niż 1,853.820 przesyłek listowych i około 60.000 egzemplarzy gazetowych. Jeżeli dodamy do tego jeszcze ilość pakietów, otrzymamy liczbę idącą w miliardy. Ustawiwszy wszystkie przesyłki w kierunku pionowym, otrzymalibyśmy najwyższy alpejski szczyt.

Zważywszy dalej, że poszczególne przesyłki muszą być wybrane, uporządkowane i cenzurowane, wyda się ta czynność wprost nieprawdopodobną, wobec tego, że wykonuje ją zaledwie 2.000 urzędników pocztowych, których poprzydzielano z poszczególnych urzędów krajowych. Przy etapie, lub na froncie i wśród linii bojowej spełniają służbę ci dzielni urzędnicy, z których już niejeden padł na polu bitwy.

Trudności są na każdym kroku, gdyż nie mniej, niż w 14 językach idą wiadomości do ojczyzny, a wszystkich nie doręcza się jak w czasie pokoju, muszą one bowiem przejść przez cenzurę. Niewinne słówko, napisane przez żołnierza, może zdradzić ważne przedsięwziąć się mające operacye, podanie tymczasowego miejsca postoju może ułatwić nieprzyjacielowi oryentacyę co do ustawienia wojsk i zamiarów dowództwa. Ażeby tego uniknąć, zakazano używania pisma tajnego i stenografii. Przy kompanii czyni to oficer, a przy wysyłce na front władza wojskowa. Przy bardzo wielkich operacyach ucieka się władza do radykalniejszego środka, a mianowicie wstrzymuje ruch przesyłek poczty polowej na jakiś czas, ażeby zapobiedz przedostaniu się wiadomości poza tyły armii, a stąd do nieprzyjacielskiego sztabu generalnego. I inne jeszcze ogromne trudności ma do przezwyciężenia poczta polowa. Listy w okopach pisane, często na ramieniu kolegów, są przeważnie nieczytelne, a przesyłki z ojczyzny zawierają mnóstwo błędów. Niewłaściwie podana cyfra powoduje zwłokę w transporcie. Niektóre przesyłki zostają w czasie transportu zniszczone bombami, lub granatami. Często też wskutek nagłego rozkazu zmieniają wojska swe miejsca postoju, wówczas dążą za nimi wojskowi posłańcy pocztowi i sporo mija czasu, zanim je odszukają. Tysiące jeszcze innych możliwości wchodzi w grę, tak, że cudem nazwać można, jeśli list przeszedłszy tyle uciążliwości dojdzie do rąk żołnierza. Mimo to znikoma ilość przesyłek nie dochodzi do rąk adresatów.

Miliony listów pisanych ołówkiem płynie, jak fala, donosząc tylko o chwilowym nastroju. Listy zawierają wyrazy pocieszenia, uspokojenia i otuchy. Z fragmentów tych milionów ulotnych listów pozna kiedyś historya jedność naszej dzielnej armii, — będą one nieocenionemi dokumentami historyi i kultury, te listy i kartki pisane czy to w czasie spoczynku, czy wśród bitwy, gdyż pochodzą one z bezpośredniości przeżyć każdego żołnierza i to właśnie stanowi ich najwyższą wartość.

I nie tylko tysiące współczesnych, którzy dowiadują się o losie swoich najdroższych mają powód być wdzięcznymi poczcie polowej, ale i przyszłe pokolenia niemi się wzbogacą, gdyż i dla przyszłej generacyi przez całe jeszcze stulecia stanowić one będą źródło, z którego tryska ufność w zwycięstwo słusznej sprawy — godność — miłość ojczyzny i święty obowiązek.

Juliusz Kohn
pocztmistrz.

Iwonicz, 2 sierpnia 1916.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10

Rządca drukarni L. K. Górski.